

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela kwietnia, dnia 4. Kwietnia 1841.*

Religia.

Śmierć Absalona.

(Z Brodzińskiego.)

Saul ciągle szukając śmierci Dawida, sam ją znalazł dla siebie w jednéj walce z Filistynami. Po nim wstąpił na tron izraelski Dawid. Ten między innymi synami miał Absalona i Salomona. Absalon był najpiękniejszym mężem z całego Izraela. Niepodobna było znaleźć iakąkolwiek wadę w całej jego postaci, nadewszystko zdobyły go włosy nadzwyczaj piękne. Kochał się w ryceństwie, miał wozy wojenne, jazdę i pięćdziesiąt ludzi do straży. Codziennie rano przychodził do bramy miasta, a widząc kogo mającego sprawę, iż się udawał do króla, wypytywał go łagodnie i najobszerniej o wszystko, nakoniec mówił: „Twoja sprawa jest dobrą i masz prawo za sobą, ale król nie ustanowił nikogo, coby was wysłuchał. Ach! czemuż sędzią waszym nie jestem! sądziłbym wszystkich według sprawiedliwości.” Jeżeli kto do nóg chciał mu upadać, wstrzymywał go ręką, ścisnął i całował. Tak czynił z każdym chcącym się udać do króla, i wszystkich serca zyskiwał. Nieiaki czas potem, Absalon przyszedł do króla, oycy swojego, i rzekł: pozwól mi, iż pójde oddać śluby moje, które

ślubiłem Panu w Hebron. Tą prośbą chciał niby okazać, iż iako syn posłuszny, nie czynić nie chce bez wiedzy oycy. Przypomnienie Hebron było miejsce, gdzie sam Dawid na króla namaszczonej został, a tak Absalon okazał szczególny szacunek dla tegoż miejsca. Dawid odpowiedział: idź w pokoiu! Absalon poszedł do Hebron, złożył ofiarę, i zaraz uknował niecny spisek przeciwko oycu. Prosił go o pozwolenie dla tego, aby tém lepiej pokrył swoje ochydne zamiary; a jeżeli uczynił ofiarę, to tylko przeto, aby bez podeyrzenia mógł wielką liczbę ludzi około siebie zgromadzić. Już ułożył był sobie, aby rozesłać po całym Izraelu szpiegów do nakłonienia ich ku sobie, iżby za pierwszym odgłosem trąby, wszyscy wołali: „Absalon powitany jest królem w Hebronie!” Zatem lud zbiegał się zewsząd na miejsce wyznaczone. Absalon stanął na czele groźnego stronnictwa i wszędzie był przyjmowany z okrzykami.

Dawid był podówczas w Jeruzalem, a na pierwszy odgłos rokoszu rzekł urzędnikom swoim: „Uciekamy, bo inaczej nie udziemy rąk Absalona. Spieszymy, nim opasani w mieście zostaniemy, abysmy wszyscy z mieszkańcami od miecza nie padli.” Wyszedł więc z miasta z wszystkimi domownikami, a cały lud szedł za nim.

Blisko Jeruzalem zatrzymał się. Tam

przyszli do niego wierni słudzy, wodzowie: Ioab, Abizai, Ethai, z sześciuset ludźmi, którzy straż jego składali. Rozkazał ruszyć im naprzód, a na widok Ethai, który dopiero dniem wprzód wszedł w jego służbę, uczuł wielkie wzruszenie. „Po cóż tobie,“ rzekł, „z nami się łączyć? Wróć się, tyś jeszcze obcy. Przy nowym królu więcęć spodziewać się możesz. Wczoray wszedłeś do wojska, a dziś jużbyś uciekał? Co do mnie, ja pójdę, gdzie mogę, ale ty powróć z braćmi twoimi. Niechay ci Bóg będzie miłosiernym, iako dla mnie byłeś miłościwym i wiernym.“

A tak w największym niebezpieczeństwie i smutku Dawid czuwał nad losem innych. Ethai odpowiedział: „Zaprawdę! iako Bóg jest, i iako ty żyjesz Panie, gdziekolwiek będziesz, ja pójdę za tobą wierny do śmierci twój sługa.“ „A więc bądź z nami,“ rzekł Dawid. „Ethai szedł za królem razem z innymi; a wiele dzieci i reszta ludu szła za jego przykładem, i wszyscy gorzko płakali.“

Król przebył potok Cedron z całym swym ludem. Arcykapłan Sadok przyłączył się także do niego z innymi kapłanami, niosącymi arkę przymierza. Dawid poddał się zupełnie woli Boga i rzekł do Sadoka: „Odnies arkę przymierza do miasta. Bóg, jeśli znajdzie łaskę u Niego, wróci mię do Ieruzalem, iż uyrzę arkę w przybytku jego. A jeśli mi powie: odrzucam cię! niech wola Pańska nademną się spełni. Ale wy wróćcie w pokoiu do Ieruzalem.“ Poszli więc kapłani do Ieruzalem.

Dawid wszedł na górę oliwną (bosemi nogami i tam płakał, zakrywając głowę na znak głębokiej żałoby. Cały także lud, z nim będący, nakrył głowy worami i płakał. Potem Dawid przy-

był do miasta Machanaim; nie daleko pustyni, i tam uszykował swe wojsko. Podzielił je na trzy oddziały, a nad pierwszym przełożył Ioabą, nad drugim Abisai, nad trzecim zaś Ethai. Poczem stanął pod bramą. Wojsko ciągnęło przed nim w szyku i było go sto tysięcy. Wtedy rzekł do trzech wodzów: „Zachowaycie mi dziecię Absalona.“ Absalon z potężnym swym wojskiem przebył już Iordan w myśli ścigania oycy. Bóg rozpoczął w lesie Efraim; a tam wojska Absalona rozproszone zostały. On sam otoczony ludem Dawida, uciekał. Wsiadł na muła, który unosząc pana, wbieżał pod wielki i gęsty dąb, iż Absalon uwikłał się głową między gałęzie; a gdy tak między niebem a ziemią był zawieszony, muł jego dalęć pobieżył. Postrzegł go jeden z żołnierzy Dawida i uwiadomił o tém Ioabą. A Ioab rzekł: „Jeśli go widział, czemuś go nie przebił? Miałbyś za to dziesięć syklów odemnie.“ Ale uczciwy żołnierz odpowiedział: „Gdybyś mi tysiąc srebrnych odliczył, nigdy bym ręki na syna królewskiego nie podniósł, bo słyszeliśmy na własne uszy, iako król mówił tobie i innym wodzom: przynajmniej ocalcie mi młodego Absalona.“ Ale Ioab oburzony przeciw tak bezbożnemu synowi, wziął trzy włócznie i pobiegł go przebić. Ten żył jeszcze wisząc na gałęzi, gdy wtém nadiechało dziesięciu jeźdźców Ioabą i ci go zabili: poczem Ioab kazawszy zatrąbić, dał znak do odwrotu, bo chciał ludu oszczędzić. Ciało Absalona rzucono w dół głęboki pośród lasu i nakryto mnóstwem kamieni. A ci, którzy przechodząc przez las, ten smutny pomnik miłali, przerażeniem zdzieli, mówili: „Czcij oycy i matkę twoję, abyś żył długo i dobrze ci się powodziło na świecie!“

Dawid siedząc między dwoma bramami miasta, czekał wypadku boju. A oto przybył sługa, niosący wiadomość o śmierci Absalona. Była to straszna chwila dla oycy; poszedł do sali nad bramą i płacząc wołał: „Abym raczy ią umarł za ciebie, Absalonie synu, mój! Absalonie, synu mój!“

Dawid tak waleczny, nie walczy sam przeciw synowi; prosi i pragnie go ocalić, żałuje go naczulę, iakby najlepszego syna. Iakimże zbrodniarzem iest ten, kto śmie zakrwawiać serce oycowskie tak strasznym sposobem, iak to czynił Absalon! Ieżeli więc oyciec nie chciał, to sam go Bóg srogo ukarał.

Gospodarstwo.

Owady nieżnośne w pomieszkaniach.

(Ciąg dalszy.)

Paiać domowy, podobnież każdemu znany, utrzymuje się w kątach różnych zabudowań, gdzie rozpościera paieczynę, w celu łowienia much i innych owadów, których sokiem żyje. Stworzenie to mylnie dawniey uważano za jadowite i błędnie przypisywano mu truciznę. Chroniono się zatem téy potrawy, w którą wpadł paiać; tymczasem dzisiejszy stan umiejętności, obrzydliwości iedynie wzdarzeniu podobnem nie zaprzecza. Niektóre paiaćki na zimę obumierają, niektóre zaś i wtedy w ogrzanych pomieszkaniach są czynnymi. Rozmnażają się z iay, które samica w okrągły woreczek, z paieczyny uwity, niesie. Woreczki takie, blade-żółtawego koloru, widzimy często u paieczyny wiszące. Młode paiaćki

tylko wielkością i kolorem od starych się różnią. Gdy świeżo uprzedzoną siatkę z paieczyny kurz okryje, paiać ią opuszcza, przenosi się gdzieindziej i tam inną sieć zakłada. Tym sposobem w kątach ścian, u posoby, koło okien, tworzy się za czasem mnóstwo nieczystych płatów, o co zwykle gospodyni domu obwiniamy. Nie potrzeba szukać sposobu wygubienia paiaćków, bo nigdy licznie się nie znajdują, a dosyć iest iednego, ażeby w niechędożnym domu wszystkie kąty paieczyną obwiesił. Przy każdym więc obmiataniu paieczyny postrzegłszy paiaćka, można go zdeptać, co nayskuteczniey wykona się w Sierpniu, bo wtedy iaya nieść zaczyna. Szkodliwsze są ieszcze paiaćki z innego względu; wyrzut ich oszpeca różne przedmioty w domu, a bielizny tak się chwytają, iż go żadnym sposobem wywabić z niy nie można. Tylko szczelne zamykanie szaf i częste peruszanie bielizny, zapobiedz temu iest zdolne.

Kołatek uporczywy, iest czarny, mniejszy od ziarna żyta chrząszczyk. Często go znaleźć można w pomieszkaniu na murach i na oknach. Dotknięty, nagle upada, rożki i nogi przytula do ciała, iak gdyby był zupełnie nieżywy. W téy własności udawania nieżywego tak iest uporczywy, że nawet piekąc go zwolna nad płomieniem świecy, nie można go do poruszenia nakłonić. Gasienica tego chrząszczyka żyje w suchém drzewie i ztąd sprzęty w domu psuje. Robi w nich zewnątrz małe okrągłe dziurki, a wewnątrz całą masę drzewa w delikatno próchno zamienia. Po rozerznięciu takiego drzewa, można się przypatrzeć, iak kręto przechody w niem przegryza. Wśród téy zgubnéy roboty, wydaje głos niby zegarek idący. Niegdyś zabobonni lu-

dzie utrzymywali, że głos takowy jest przepowiednią bliskiej śmierci właściciela domu, w którym się słyszeć daie. Szczególną jest rzeczą, iż owad ten najsilniejsze nawet drewno, iako to: dębowe, machoniowe, zupełnie niszczy, a miększego, przy niem będącego, częstokroć wcale nietyka; inną znowu razą postępuje przeciwnie. Pospólstwo wniosek ztąd czyni, iż tylko drzewo, w pewnym porze ścięte, wydaie materiał takiemu zniszczeniu podległy, a mianowicie sądzi, iż drzewo ścięte na nowiu księżycu, najprędziej i najłatwiej robaczywie; drzewo zaś ścięte w pełni lub w kwadrze, nigdy nie bywa tym owadom uległe. Na urzetelnienie tych mniemań, dotąd nie ma żadnych przekony-

wających dowodów. To tylko pewna, iż rzeczy drewniane, długo z miejsca nieporuszane, i nie będące przez znaczny czas w używaniu, wnet ślady podobnego zniszczenia okażą, gdy tymczasem lękać się o to nie potrzeba z sprzętami często używanymi i ochędźnie utrzymywanymi.

Stonoga zwyczajna, powszechnie znana, sprawuje niemiły widok w pomieszkaniach, zwłaszcza, gdy się w nich często ukazuje. Stonogi przehywiają tylko w miejscach wilgotnych, iako to: pomiędzy kamieniami i w sklepach. Jeżeli zaś znajdują się w pomieszkaniu, dowodzi to nieochędźstwo i wilgoć; usunąwszy zatem przyczyny, można być pewnym, że i stonogi znikną.

Przewodnik rolniczo-przemysłowy

w miesiącu Czerwcu r. b. na Nrze 24 kończy rok *czwarty*. Z dniem 1. Lipca zacznie rok *piąty*, i wychodzić będzie regularnie dwa razy na miesiąc, każdego pierwszego i piętnastego.

Przedpłata wynosi półrocznie 9 złp., czyli 1 talar 15 sgr., i przyjmuje się po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.

Ważne dzieło dla miłośników dziejów ojczyznych.

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie wyszedł i po wszystkich księgarniach jest do nabycia:

Jana Długosza Dziejów polskich
przełożonych na język polski

przez **Bornemana Gustawa**

Czwarty zeszyt 7½ sgr., czyli 1½ złp.

Następne zeszyty szybko po sobie następować będą.

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają **Szkółkę** co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.